

07.05.2007 Rzeszów

Debata Programowa-Platforma Obywatelska dla polskiej wsi i rolnictwa

MIROSLAW KOŻLAKIEWICZ - „Przedsiębiorczość szansą dla rozwoju wsi”.

W końcu lat 80-tych i na początku 90-tych nieprawdopodobny niedobór towarów w całej powojennej Polsce nagle przerodził się niemalże w nadmiar. Wprawdzie nastąpiła też pauperyzacja, zubożenie społeczeństwa wiejskiego, która zmniejszyła skłonność do zakupów na zapas, ale tak naprawdę wydawało się, że wszystkiego jest za dużo. Wszechobecne, bo na pewno w każdej gminie istniejące GS-sy zaczęły mieć potężne problemy ze zbytem swoich towarów, choć dopiero co, nie mogły nadażyć z ich dostawą. Raptem za dużo było kiełbasy, węgla, paszy, masarnie GS-owskie przeżywały trudne czasy. Sklepy GS-owskie zaczęły mieć ogromne problemy ze zbytem towarów, których jeszcze 2-3 lata wcześniej permanentnie brakowało. Trudności spotęgowały:

- 1) upadające PGR-y, masowe zwolnienia ludności wiejskiej z pracy w miastach. Uważano wówczas, że każdy kto ma możliwość powrotu na wieś jakoś przetrwa. Bezrobocie na wsi gwałtownie wzrosło. Oficjalnie sięgało 25%, a w niektórych rejonach 30% i więcej, choć rzeczywista skala bezrobocia była jeszcze wyższa, bo tak naprawdę 3- 4 osoby pracujące na 2-5 hektarowym gospodarstwie to nic innego jak bezrobocie ukryte. Odłogami leżące po PGR-owskie pola. (Mieszkam na północnym Mazowszu i zawsze kiedy jechałem w kierunku Gdańska trasą E81 dzisiejszą „7” ubolewałem nad ogromnymi połaciami ugorów).
- 2) ogromne kłopoty ze zbytem towarów rolnych,
- 3) zbyt niskie ceny na artykuły rolne,
- 4) podupadające banki spółdzielcze, to charakterystyka lat dziewięćdziesiątych.

To na tych problemach swój kapitał zbudowała partia, a właściwie związek Samoobrona. Doskonale pamiętamy końcówkę lat 90-tych i upadek ministra Jacka Janiszewskiego, do którego doprowadziły awanturnicze protesty członków Samoobrony. Bezpośrednią przyczyną tych protestów była tak zwana „świńska górka”, chociaż dzisiejsza „świńska górka” wcale nie mniejsza od tamtej, jakoś ówczesnemu liderowi protestów Andrzejowi Lepperowi w utrzymaniu fotela ministra rolnictwa nie przeszkadza. Wręcz przeciwnie, zdaje się jego pozycję umacniać. Czasem jest to niezrozumiałe, ale faktem jest.

Socjologowie i wszyscy inni analitycy sytuacji na wsi ostatnich 17 lat, bodajże słusznie uważają, że wieś w największym stopniu poniosła ciężary pozytywnych zmian. Lata 90-te były rzeczywiście niezwykle próbą dla wiejskiej społeczności. Przeludniona wieś, ogromne rozdrobnienie gospodarstw, mała wydajność z hektara, przestarzały sprzęt rolniczy, wszystko to rodziło napięcia, które co jakiś czas w ostrej formie wybuchały. Społeczność wiejska zderzała się i robi to w dalszym ciągu z trudną rzeczywistością i koniecznością restrukturyzacji wsi. Część ludności wiejskiej zwłaszcza młodsza generacja zaczęła gorączkowo rozglądać się za inną nierolniczą działalnością, ale także taką, która służyłaby wiejskiej społeczności. Jako mieszkańcy wsi mieliśmy to szczęście w tym ogromie trudności, że w czasie komunizmu funkcjonowały przede wszystkim prywatne gospodarstwa. Inna sprawa, że były one zazwyczaj w bardzo słabej kondycji, ale były własne. Z drugiej strony w czasie komunizmu dość dobrze radziło sobie rzemiosło: małe piekarnie, szewcy, krawcy, wytwórcy tworzyw sztucznych. Każdy kto prowadził prywatny, choćby w małej skali biznes, żył z reguły lepiej od tego, który utrzymywał się z pensji na państwowej posadzie, bądź prowadził małe gospodarstwo.

Kiedy tylko pojawiła się możliwość działania na własną rękę, przedsiębiorczość zaczęła budzić się również na wsi zwłaszcza wśród ludzi młodych, którzy wyczuwając niszę po upadku GS-ów i państwowego handlu, zaczęli próbować zapelnąć tę lukę własną działalnością. Nie było to łatwe, zwłaszcza że mało kto dysponował własnym kapitałem.

Banki dla wszystkich którzy próbowali pożyczyć pieniądze stawiały twarde wymagania, żądając zabezpieczeń, których drobni przedsiębiorcy po prostu nie mieli. Sytuacja poprawiła się wówczas, gdy powstała często dziś krytykowana Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. To dzięki jej działaniom i dopłatom do oprocentowania, banki zaczęły udzielać nisko oprocentowanych kredytów. Pojawiło się światło w tunelu, skrzętnie wykorzystane przez ludzi przedsiębiorczych, mieszkających na wsi. Bo co to jest przedsiębiorczość? Jest to cecha, która wyzwala inicjatywę, prowadzi do maksymalizacji korzyści materialnych (np. zysku), ale również korzyści niematerialnych (choćby osobistej satysfakcji, że coś się w życiu powiodło). O przedsiębiorczości decydują: talent, inteligencja, poziom wykształcenia, wzorce społeczne, kreatywność, zdolność do wprowadzania nowych rozwiązań czyli innowacyjność, obserwacja rynku i odpowiednie reagowanie. Są to cechy, które najczęściej posiadają przedsiębiorcy, choć nie wszystkie są one konieczne jednocześnie, aby rozpocząć działanie. Jednak nawet najlepsi przedsiębiorcy nie poradzą sobie bez wsparcia ich działalności przez państwo. Na szczęście jesteśmy już w Unii Europejskiej, która przeznacza na współfinansowanie wielu form przedsiębiorczości, duże pieniądze. Chodzi o to, aby stworzyć optymalne warunki do wykorzystania ogromnego potencjału twórczego tkwiącego w ludności wiejskiej, która nie koniecznie musi prowadzić gospodarstwa rolne. Ze statystyki wynika, że najwięcej firm działających na wsi (wydawać się może) funkcjonuje w makroregionie południowo-wschodnim obejmującym województwa śląskie, świętokrzyskie, podkarpackie, małopolskie. Zachętą do podejmowania nowych wyzwań jest tutaj struktura agrarna tzn. jej bardzo duże rozdrobnienie w tych województwach. To duże rozdrobnienie gospodarstw nie daje szans na utrzymanie rodziny tylko z działalności rolniczej, dlatego też tworzenie mikroprzedsiębiorstw było niejako koniecznością. Drugim makroregionem, gdzie ulokowało się dużo małych firm na wsi, to makroregion środkowo-wschodni obejmujący województwa mazowieckie, łódzkie, lubelskie, podlaskie. Tu z kolei o funkcjonowaniu dużej ilości wiejskich firm zadecydowało istnienie dużych aglomeracji miejskich warszawskiej i łódzkiej. Bywają wsie, gdzie znajduje się ponad 40 działających firm, ale są też takie, gdzie nikt nie prowadzi pozarolniczej działalności. Najczęściej, bo blisko 50% wiejskich podmiotów gospodarczych prowadziło działalność handlową (z historii, z opowiadań dziadków i rodziców wiemy, że nasi przodkowie zazdrośnie patrzyli na zaradność naszych – jak to pięknie określił nasz Ojciec Święty – starszych braci w wierze). W przedwojennej wsi to przede wszystkim oni zajmowali się działalnością handlową. Myślę, że wynikało to ze specyfiki historii narodu wybranego. Ciągłe przemieszczali się oni do coraz to innej diaspory, nie byli zatem związani z ziemią, rolnictwem. Obrazuje to dobrze film „Skrzypek na dachu”, gdzie Tewi Mleczarz razem ze społecznością żydowską musiał opuścić wieś rosyjską. Łatwiej było po przymusowej przeprowadzce zajmować się choćby handlem, a nie uprawą roli. Podobne zachowania możemy zaobserwować u naszych mieszkańców wsi, kiedy okazało się, że trudno jest utrzymać się z uprawy roli. Wówczas to Polacy mieszkający na wsi chwyтали się za handel, otwierając małe sklepiki. Nie zawsze potrzebny tu był duży kapitał, bo towary można było otrzymać na dłuższy termin płatności. Idealnie jest, gdy dysponuje się własnym lokum. Najczęściej zatem powstawały sklepy spożywcze, apteki, sprzedaż butli z gazem, stacje paliw, sprzedaż maszyn rolniczych i części zamiennych. Drugą kategorią firm wiejskich dobrze funkcjonujących są firmy usługowe, a wśród nich obsługa imprez, usługi agro-turystyczne, gastronomiczno-hotelarskie, kamieniarskie, kosmetyczno-fryzjerskie, remontowo-budowlane, ślusarsko-kowalskie, transportowe, weterynaryjne. Trzecia kategoria

firm działających na wsi to firmy produkcyjne prowadzące hodowlę roślin ozdobnych, zakłady produkujące artykuły spożywcze, przetwórstwo mięsne, produkcja pasz, produkcja artykułów przemysłowych, budowlanych, firmy odzieżowe, produkcja obuwia, mebli, itd. Na terenie regionu południowo-wschodniego działalnością pozarolniczą są sklepy spożywcze i inne placówki handlowe, przy czym największy wśród nich mają udział sklepy z odzieżą i obuwem. Najmniej jest firm sprzedających samochody i części zamienne. Mało jest także stacji paliw. Z punktu widzenia rozwoju obszarów wiejskich szczególnie istotna jest działalność produkcyjna. W wielu przypadkach jest ona źródłem powstawania nowych miejsc pracy. W znaczący sposób pobudza lokalną gospodarkę. Niestety tych firm jest zdecydowanie mniej, bo wymagają one dużo większych nakładów finansowych, dobrze przygotowanej kadry menadżerskiej, specjalistów obserwujących zmiany na rynku. Ryzyko działania jest tu znacznie większe. Na uwagę zasługują firmy produkujące i przetwarzające żywność. Przeszły one już długą i wyboistą drogę. Wśród nich jest wiele takich, które powstały od podstaw, inne przeszły gruntowną restrukturyzację. Przed wejściem do Unii Europejskiej istniało potencjalne zagrożenie, że wiele z nich nie sprosta wygórowanym wymaganiom. Z dumą możemy powiedzieć, że firmy produkujące artykuły mięsne, ubojnie, mleczarnie, nie tylko sprostały nowym wymaganiom, ale ugruntowały swoją działalność, poprawiły swoją rentowność i powoli, ale skutecznie podbijają ogromny i bardzo wymagający rynek Unii Europejskiej. Trzeba jednak pamiętać że nie wszystkie przedsięwzięcia kończą się sukcesem. W okresie 2000-2005 roku ponad 30% firm prowadzących rolniczą działalność musiało ją zlikwidować. Najczęściej wskazywaną przyczyną była nierentowność działania oraz brak popytu na wykonywane towary czy usługi. Część właścicieli firm zlikwidowała działalność, bo nie podołała konkurencji. Ale taka jest specyfika gospodarki rynkowej. Na całym świecie firmy powstają i upadają. Chodzi o to, aby ułatwić i usprawnić powstawanie firm. Ciągłe aktualny jest zatem postulat jednego okienka. Nie może przedsiębiorczości niszczyć nadmierny fiskalizm. Propozycja Platformy 15% podatku dochodowego jest naprawdę dobrym rozwiązaniem. Państwa takie jak Czechy, Słowacja, które wprowadziły podatek liniowy 18, 16% zastanawiają się nad jego obniżeniem. Notują przy tym wyższy wzrost gospodarczy. Należy też obniżyć koszty pracy, czyli zlikwidować ten przegadany chyba już, klin, który nie cieszy ani pracodawców ani pracowników. W tej chwili otwarcie rynków pracy dla naszych rodaków w kolejnych krajach UE z jednej strony cieszy, bo likwiduje wysoką stopę bezrobocia, z drugiej zaś strony przeraża, bo malejąca ilość rąk do pracy w kraju zagraża rodzimej przedsiębiorczości.

Mirosław Koźlakiewicz
Poseł na Sejm RP